Nr. 257. Lwów — Czwartek dnia 10. listopada. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . 18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.

Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o zgłaszanie reklamacyj do Administracyi.

Co dzień niesie?

* W Sejmie rozpoczęła się dziś gen. dyskusya budżetowa. Przemawiał p. Korol.

* Na wdowę po przemysłowcu Iwanickim wykonał wczoraj we Lwowie jej woźnica zamach morderczy i zbiegł.

* W Insbruku panuje już spokój. W Meranie oświadczył się poseł Grabmayer za utworzeniem Uniwersytetu włoskiego w Tryeście i przestrzegał Niemców przed zwalczaniem rządu Koerbera.

* W gub. wołogodzkiej przyszło, jak donoszą urzędowo, do rozruchów rezerwistów, którzy atakowali wojsko. Dano ognia, kilku demonstrantów zginęło.

*** W St. Zjedn. Ameryki wybrano prezydentem znaczną większością dotychczasowego Roosevelta.** Głosowało 14 milionów wyborców.

* Aleksiejew dziś przybył do Petersburga. **Załoga P. Artura cierpi głód. Oczekują bliskiego upadku twierdzy,** gdyż odsiecz wykluczona.

Nodżu wydał odezwę do załogi twierdzy po rosyjsku, wzywając do poddania się.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Bliski upadek P. Artura?

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Czifu: Japończycy wzięli przed Portem Artura dnia 26 października do niewoli rosyjskiego żołnierza, który doniósł, że załoga Portu Artura cierpi niedostatek i utraciła wszelką odwagę. Brak zarówno środków żywności, jak lekarstw.

Wobec tych opowiadań zwołał generał Nogi oficerów na naradę, na której ułożono odezwę do załogi oblężonej twierdzy, w języku rosyjskim.

W odezwie tej zaznaczono, że wszystkie ataki Kuropatkina Japończycy odparli, że Kuropatkin z wojskiem cofnął się na północ i o odsieczy Portu Artura nie ma mowy, że flota bałtycka dopiero teraz wyruszyła w podróż i niema nadziei, aby tak prędko, mogła dojechać do Portu Artura.

Wobec tego jest pewnem, że **Port Artura w ciągu kilku tygodni upadnie.** W odezwie przyrzeczono tym rosyjskim żołnierzom żołnierzom, którzy się dobrowolnie poddadzą, dobre obejście się.

W imię ludzkości zatem wezwano załogę, aby zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi.

Wybór prezydenta Stanów Zjedn.

Nowy Jork (Tel. wł. „Dnia"). Wczoraj odbył się wybór prezydenta Stanów Zjeduoczonych. Komitet demokratyczny wydał wczoraj odezwę, w której oznajmia, że republikanie otrzymali na cele wyborcze z kas trustów 5 milionów dolarów, któremi przekupują wyborców.

Nowy Jork (Tel. „Dnia"). **Roosevelta wybrano ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych znaczną większością głosów.**

Współzawodnik Roosevelta Parker wystosował do niego wczoraj o godzinie w pół do dziewiątej wieczór następujący telegram: „Naród pochwalił swem głosowaniem z całym naciskiem pańską administracyę. Gratuluję Panu."

Roosevelt telegraficznie podziękował Parkerowi.

W stanie nowojorskim otrzymał Roosevelt olbrzymią większość, co zapewniło jego wybór.

Republikanina Higginsa wybrano gubernatorem stanu nowojorskiego.

We wielu okręgach wyborczych poza miastem Nowym Jorkiem uzyskali republikanie znaczną większość.

Parker otrzymał w okręgach wiejskich stosunkowo mniej głosów aniżeli Bryan w roku 1900.

W Chicago oddano na kandydata socyalistycznego 45.000 głosów.

W Goldfield zastrzelił pewien republikanin wyrzucony z lokalu wyborczego 2 demokratycznych przewodniczących komisyi wyborczej. W Midwai zranił pewien republikanin wyborcę demokratę.

N. Jork. (Tel. wł. »Dnia«). »N. J. Statsztg.« przypisuje zwycięstwo Roosevelta jego osobistej popularności.

Londyn. (Tel. „Dnia"). „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, ze udział głosujących był tym razem większy niż kiedykolwiek. Głosowało przeszło 14 milionów wyborców.

Londyn. (Tel. „Dnia"). Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku (godz. 12·30 w nocy). Prezydent Roosevelt ogłosił odezwę, w której dziękuje za wybór i dowód zaufania narodu ku niemu w uznaniu tego co zdziałał i co zdziałać pragnął. Prezydent zapewnia, że pod żadnym warunkiem nie będzie się jeszcze raz ubiegał o urząd prezydenta i wyboru więcej by nie przyjął.

Sytuacya.

Meran. (Tel. wł. »Dnia«). Poseł klerykalny Grabmayer mówił tu wczoraj przed wyborcami o sytuacyi. Oświadczył się on za założeniem Uniwersytetu włoskiego w Tryeście, nie sądząc, ażeby to wzmogło irredentę włoską. Grabmayer sądzi, że należy względnie traktować Włochow, jako sprzymierzeńców w walce z żywiołem słowiańskim na Pobrzeżu. Grabmayer wywodził dalej, że Czesi, jeśli przejdą do opozycyi, co niewątpliwie nastąpi, będą niebezpieczniejsi dla Niemców, niż dotychczas trwając w obstrukcyi. Sytuacya się zmieni gruntownie z chwilą unieruchomienia parlamentu. Co do stanowiska Niemców wobec rządu — to decydować o tem może tylko komitet wykonawczy stronnictw niem. Trzeba zapytać żywioły wśród Niemców, skore do opozycyi, czy wierzą w to, że po upadku gabinetu dra Koerbera przyjdzie rząd przychylniejszy dla Niemców i czy wierzą, aby wśród dzisiejszych stosunków rząd niemiecki był możliwy i aby się mógł parlamentarnie utrzymać. Niemcy powinni się bardzo namyśleć, czy mają przyspieszyć upadek rządu, który daje im gwarancyę, że stan ich posiadania nie będzie jednostronnie naruszony. Póki rząd dra Koerbera nie ustąpił ze swego neutralnego stanowiska, póty i Niemcy nie mają powodu zmieniać swego neutralnego wobec rządu stanowiska.

Obaw, które niektórzy Niemcy żywią z powodu rekonstrukcyi gabinetu i powołania na ministra rodaka Czecha dra Randy, mowca nie podziela. Jeśli Niemcy mogli przez trzy lata wytrzymać z drem Rezekiem, to dadzą sobie radę i z drem Randą.

Pilzno. (Tel. wł. »Dnia«). »Pilzneńskie Listy« donoszą, że w miejsce zmarłych czeskich członków Izby panów: dr. Riegera, Dworzaka i Szebora, mają być powołani, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze dr. Braf, zięć śp. Riegera, rzeźbiarz czeski Myslbek i były prezes praskiej Izby handlowej Rionac.

Berno. (Tel. wł. »Dnia«). W Sejmie mor. podczas dyskusyi budżetowej p. Straussy zaatakował rektora i profesorów Uniwersytetu, którzy wzięli udział w zgromadzeniu studentów, na którem potępiono zachowanie się studentów włoskich w Insbruku, zwłaszcza, że padły na niem słowa, iż Berno stanie się drugim Insbrukiem z chwilą założenia Wszechnicy czeskiej.

WOJNA.

Moskwa. (Tel. wł. »Dnia«). Przybyło tu onegdaj osobnym pociągiem 269 jeńców japońskich. Pomiędzy nimi znajduje się 20. oficerów japońskich i 12. Koreańczyków. Są oni przeznaczeni do guberni kazańskiej. Jeńcy sprzedawali publiczności swoje wyroby jak łańcuszki z włosów i kwiaty z kolorowego papieru.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Oczekują tu dziś przybycia namiestnika Aleksiejewa.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«) »B. Tagbl.« donosi z Petersburga że wiadomość, jakoby 14 korpusy (Lublin) i 19. (Brześć litewski) zmobilizowano — są nieprawdziwe. Natomiast mobilizują wojska w okręgach: smoleńskim kijowskim i witebskim.

O prezesurę Koła polskiego.

Z poważnej strony piszą nam z Wiednia pod dniem 6. bm.:

Zaledwie prezes Koła ś. p. Jaworski zamknął oczy, a w »nieutulonym żalu« politycy krajowi rozpoczęli żywą agitacyę za tą lub ową osobistością na godność prezesa Koła. Gdyby ta godność wymagała tylko dobrego urodzenia, wysokiego tytułu szlacheckiego lub gruntownej uczoności, toby prezesami Koła powinni być książęta, hrabiowie, lub profesorowie, których nigdy nie brakło w Kole i teraz nie brakuje, a jeżeliby chodziło oto, kto z posłów polskich jest najgodniejszy na to stanowisko, to Koło, jako takie musi każdego członka uważać za godnego. a opozycya polska, stojąca poza Kołem, mogłaby każdemu członkowi Koła odmówić i tej kwalifikacyi. Tymczasem przewodnictwo w Kole wymaga człowieka doświadczonego, parlamentarzysty, który zna na wylot stosunki w Izbie posłów i który brał wybitny udział w dziejach parlamentu lat ostatnich. Nadto prezesem Koła powinien być człowiek, któryby najmniej co do metody objawienia swego programu politycznego najmniej raził istniejące w kraju stronnictwa i kluby innych narodowości i stronnictw. Dla tego żadnemu politykowi. bez względu na to, czy on jest zwolennikiem Koła polskiego w obecnym jego składzie lub nie, nie powinno być obojętnem. kto w miejsce Jaworskiego stanie na czele Koła.

Dotychczas wymieniają na tę godność trzech posłów: hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza i profesora Bobrzyńskiego. O tym ostatnim tylko tyle wiemy, że krótko posłował, i że podczas posłowania był referentem tz. ustawy kagańcowej dla młodzieży uniwersyteckiej. Ustawa ta nie doszła do skutku, dzięki protestom studentów z całej monarchii. Młodzież uniwersytecka w Krakowie i Lwowie osobno na zgromadzeniach wyraziła *votum* nieufności ówczesnemu posłowi drowi Bobrzyńskiemu. Po tym nieudałym zamachu na swobodę obywateli akademickich p. prof. Bobrzyński usunął się na — posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Przy tworzeniu ministerstwa koalicyjnego przypomnieli sobie przyjaciele polityczni p. Bobrzyńskiego jego osobę i ofiarowano mu tekę ministra oświaty, którą on też i gotów był przyjąć. Sprowadzono p. Bobrzyńskiego do Wiednia, ale podczas jazdy między Lwowem a Wiedniem przypomniano sobie jego niepopularność wśród studentów i nie chciano już z góry zachwiać stanowiska nowo utworzyć się mającego ministerstwa. Gdy p. Bobrzyński dojechał do Wiednia, dowiedział się z gazet wieczornych, że ministrem oświaty został — Madeyski. Wrócił więc do Lwowa i kierował dalej szkolnictwem w kraju.

Dziś jest posłem. Co innego jednak być prezesem Koła polskiego.

Na tem stanowisku nie wystarczają wszelkie przymioty, czy też przywary stronnictwa politycznego, nie wystarcza być ucieleśnionym konserwatystą szkoły krakowskiej, trzeba być politykiem, trzeba mieć dar natychmiastowego zoryentowania się w chwilowo powstałej sytuacyi politycznej, dar szybkiego postanowienia i działania. Tego daru — zdaniem mojem — p. poseł Bobrzyński nie posiada, jest on bowiem człowiekiem systematycznym, a nim jakiś wypadek polityczny pociągnie pod swój szemat, pod formułkę naukową, nim docieknie prawdy, może tymczasem chwila stanowczego i natychmiastowego działania minąć. Nadto zbyt mało zna parlament, a w Kole polskiem cieszy się szacunkiem, ale nie przywiązaniem, choćby swoich najbliższych przyjaciół politycznych. Czy duma, czy jego usposobienie flegmatyczne trzyma kolegów klubowych zdala od niego? Koło polskie, to nie szkoła krakowska, to mozaika różnych stronnictw w kraju, a prezesem jego może być poseł, któryby zbytnio nie raził stronnictw. w Kole istniejących. Dlatego na seryo kandydatury p. Bobrzyńskiego na prezesa, lub wiceprezesa Koła brać nie można i nie wolno.

Drugim kandydatem na prezesa Koła jest hr. Wojciech Dzieduszycki. O jego cnotach i wadach mówić byłoby zbytecznem, zbyt wielu go zna, bo od szeregu lat bierze żywy udział w życiu publicznem. Miał on jednak nieszczęście być prezesem komitetu centralnego podczas przedostatnich wyborów do Rady państwa, wyborów. przy których się krew ludzka polała. Wtenczas smutne te zajścia jemu przypisywano. Słusznie, czy niesłusznie — w to nie wchodzimy.

Trzecim kandydatem jest p. Dawid Abrahamowicz, człowiek rozsądny, znający jak nikt inny życie parlamentarne. I z jego osobą łączą się wspomnienia rozruchów w parlamencie austryackim. Wówczas obstrukcya była jeszcze czemś nowem, niesłychanem w parlamencie austryackim, a hr. Kazimierz Badeni chciał do niej zastosować te same środki, jakich przeciw obstrukcyonistom używa się w parlamentach francuskim, angielskim i amerykańskim. Tam jednak istnieją ustawy przeciw wybrykom poszczególnych członków parlamentu. W Anglii takiej ustawy niema, a wtenczas jeszcze nie była doszła interpretacya § 14. do tej doskonałości, co teraz. To było powodem upadku ministerstwa hr. Badeniego, którego ofiarą wówczas padł p Dawid Abrahamowicz, ówczesny prezydent Izby. Tyle o obecnych kandydatach na godność prezesa Koła polskiego. Nie wiemy, czy się nie wyłonią jeszcze inne kandydatury, ale to zdaje się nam niewątpliwem, że kierownictwo Koła nie może i niepowinno się dostać do rąk p. profesora Bobrzyńskiego ani w roli prezesa, ani wiceprezesa. Byłoby to prowokacyą tak stronnictw w Kole, jakoteż i w kraju.

Z KRAJU.

Brody. (*Nowe towarzystwo. — Nieco o odczytach*). Nasz korespondent pisze: Niestrudzona praca około spolszczenia gimnazyum, jakiej z wielkim dla sprawy pożytkiem. z całą energią podjęła się nasza reprezentacya gminna wespół z posłami na Sejm krajowy, tudzież posłem do Rady państwa drem Bykiem — pozwala się spodziewać, że spolszczenie gimnazyum nastąpi w dobiegającej końca sesyi sejmowej. W sprawie tej udawali się jako reprezentanci gminy burmistrz Kulak, zastępca dr. Rittel i asesor Wasilewski do Lwowa i tam osobiście poparli uchwałę pełnej rady miejskiej i przekonali się naocznie jak żywo posłowie Sala, Gniewosz, Byk i Loewenstein sprawą tą się interesują.

Wobec tak pomyślnego stanu sprawy uznali niektórzy z obywateli tutejszych za rzecz wielkiej wagi założyć towarzystwo, któreby na wzór czytelni im. Goldmana we Lwowie istniejącej, zajęło się uobywateleniem mas

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

59) Powieść współczesna.

Każdy przedmiot o którym miał mówić gruntownie badał i studyował, rozbierał w duszy swej i analizował zakres wiedzy hrabianki, przenikał stopień jej moralnego rozwoju i dotego nastrajał dopiero pojęcia dalsze, usiłując tworzyć jednolity łańcuch w którymby żadnego nie brakło ogniwa.

Jako wykształcony pedagog wiedział o tem, że tylko ten potrafi zająć kogoś pewnym przedmiotem, kto sam jest nim przejętym do głębi, że tylko ten, potrafi zrozumiale rzecz przedstawić, kto sam ją dokładnie rozumie i wszechstronnie ją zgłębił, — a nadto że potrzeba znać dokładnie umysł, na który się ma oddziaływać i wskutek tego decydującym także jest sposób ujęcia przedstawiania rzeczy.

To wszystko mając na względzie obmyślał i przygotowywał każdy wykład jak najstaranniej, pojęcia układał w logiczne szeregi, a przyoblekał w formę zajmującą i wytworną.

A wytworności tej szukał nie w napuszystości i przesadzie, z którą niektórzy najprostsze, zwyczajne sprawy życia przedstawiają, w sposób dziwnie nie licujący z treścią, przeciążają i ogłuszają słuchacza doborem słów i budową okresów, ale w istotnem bogactwie języka, odpowiadającem bogactwu myśli, zastosowaniem I sprzymierzeniem wyrazów z treścią i w subtelnem przedstawieniu wszelkich odcieni myśli i uczucia, w artystycznem zharmonizowaniu formy z treścią.

Wrodzona bystrość umysłu i zdolność jasnego przenikania rzeczy, aż do najdalszych krańców — szybkość oryentowania się wśród przeróżnych sprzeczności i przeciwieństw wysubtelniały się ustawicznem myśleniem i gruntownemi studyami — a i trafność wypowiadania się, władanie formą, wykwintność jej i wytworność doskonaliły się z dniem każdym, i zdumiewały i porywały. Nic więc dziwnego, że młody nauczyciel z takimi zasobami osiągnął zdumiewające rezultaty, których widok był mu sowitą nagrodą podjętych usiłowań.

Brał tę nagrodę z gorącego uścisku ręki przysłuchującej się wykładom jego, hrabiny, a bardziej jeszcze z wielkich błękitnych oczu, które z poza długich ciemnych rzęs patrzyły nań z zachwytem i świeciły blaskiem rozbudzonej i żądzą poznania jaśniejącej duszy dziewczęcia.

(C. d. n.).

żydowskich w duchu narodowym i zachęcało je do nauki w języku polskim. Na zaproszenie p. Federa zebrała się w niedzielę ubiegłą garstka osób życzliwie dla tej sprawy usposobionych i powitała myśl przezeń rozwiniętą gorąco. Po dyskusyi, w której zabierał głos pp. Wiktor Słomnicki, sekretarz Bath, Rossowski Michał, nauczyciel Friedman, Tyniecki młodszy, akademik Klotzek, uchwaliło zebranie, w którem prócz wymienionych wzięli udział pp. Kranorisch, Peczenik, Rapaport, oficyał Hamerman, na wniosek p. Wiktora Słomnickiego, poruczyć komisyi złożonej z stryjecznego brata poety i kandydata notaryalnego w kancelaryi p. Gromnickiego), p. Rossowskiego, Federa, Friedmana, gorącego rzecznika myśli przewodniej towarzystwa, akademika Urmachera, opracowanie statutów, z którym ma w okresie dwutygodniowym jawić się przed na nowo zwołać się mającem zgromadzeniem obszerniejszem. Jako objaw dodatni zaznaczyć się godzi, że w zasadzie bardzo wielu z inteligencyi postanowiło popierać cele towarzystwa, które przy pracy przyczyni się niezawodnie do usunięcia języka niemieckiego, w którym nawet w tutejszej „Toynbehali" odbywają się wykłady. O wykładach tych można śmiało powiedzieć, że się bez żadnego planu w korupcyi odbywały.

Uniwersytet powszechny ogłosił również szereg swych wykładów, a z pierwszym odczytem wystąpi p. Dr. B. Mańkowski ze Lwowa „O naszych wadach narodowych".

Nakładem ruchliwej tut. księgarni wydawniczej i drukarni pp. Westów wyszło znakomite dzieło, przez nas jeszcze w lipcu zapowiedziane prof. Wróblewskiego „Zasada piękna w sztuce". *L.*

Stanisławów. Piszą nam: Tutejszy świat muzykalny zgromadził wczoraj w sali teatralnej koncert znakomitej pianistki p. Wandy Tiberg-Paltinger. Na uznanie, z jakiem spotkał się w prasie jej niedawny koncert lwowski, zasłużyła sobie artystka w całej pełni. Bogaty program, świadczący o wszechstronności talentu, wyborna technika, a przedewszystkiem ścisłość, spokój i powaga cechują grę artystki. Bach, Beethoven, Chopin, obok Liszta, Paganiniego i Haendla złożyli się na prawdziwą ucztę artystyczną. Tutejszy wirtuoz-amator p. Hacker, zawołany skrzypek, zebrał również sporo oklasków. (*m*).

Z Ropczyc piszą: 56-letni gospodarz gruntowy w Borku wielkiem, Marcin Ciężkowski, urządził onegdaj u siebie w domu zabawę z tańcami przy dźwiękach wiejskiej kapeli. Nagle około 2 w nocy przyszło między gospodarzem domu a uczestnikiem zabawy, Markiem Kotem do sprzeczki, a następnie bójki, w czasie której Kot uderzył tak silnie Ciężkowskiego kosturem po głowie, że ten padł bez zmysłów na ziemię i niebawem nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie.

Zakład drohowyzki.

(Pod adresem Sejmu).

IV.

Ale nowy kurator fundacyi oświadcza *pure et simple*, że układu z Wydziałem krajowym nie podpisze. Wbrew uchwałom swej Rady administracyjnej, wbrew woli Sejmu, wychodząc z błędnego zapatrywania na swe stanowisko, jakgdyby dynasta, który ma sprawę sankcyonować, oświadcza, że jej nie sankcyonuje.

Tymczasem kurator, w myśl wydanej dla niego instrukcyi, jest tylko zawiadowcą fundacyi, wcale nie familijnej, ale publicznej — działa pod kontrolą Rady administracyjnej — stoi pod zwierzchnim nadzorem Wydziału krajowego i Namiestnictwa, jako najnajwyższej władzy fundacyjnej w kraju — **kurator oświadczenia takiego nie ma prawa dawać.**

Kurator zasłania się dalej twierdzeniem, że takie wyłączenie szkoły rzemiosł i oddanie jej nad bezpośredni Zarząd Wydziału krajowego — chociaż ma być i nadal w naściślejszym związku z Zakładem prowadzona — sprzeciwia się postanowieniom aktu fundacyjnego. I jest znowu w błędzie. W pierwszym statucie zakładu z r. 1843. ułożonym jeszcze przez fundatora i wcielonym do zasadniczych aktów fundacyjnych, powiedziano wyraźnie, że „dla chłopców Zakładu osiedleni będą obok Zakładu majstrowie rozmaitych potrzebnych i pożytecznych rękodzielnictw i rzemiosł, którzy przydzielonych sobie od Dyrekcyi Instytutu sierót uczyć będą swoich rękodzieł i rzemiosł«. A więc w pierwszym programie Zakładu jest już organizacya nauki rzemiosł tak pojętą, jak ją dziś Wydział krajowy w układzie swym stawia — tj. że szkoła rzemiosł, będąca zbiorem owych majstrów, aczkolwiek związana ściśle z Zakładem, stoi obok niego i kształci przydzielone sobie sieroty.

Że zaś Wydział krajowy, używając na ten sam cel funduszów krajowych, zastrzega sobie wyłączność zarządu i nie ma ochoty dzielić się nim zbyt daleko z kuratoryą fundacyi — to chyba nie wymaga uzasadnień po dotychczasowych, tak bardzo, bardzo smutnych doświadczeniach.

Nareszcie, czy wolno kuratorowi wbrew uchwałom Rady administracyjnej, zrzekać się wydatnej korzyści finansowej i wychowczej dla fundacyi?

Zobaczmy, jak jest rzecz w nowym układzie postawiona. Fundacya miałaby dopłacać rocznie na utrzymanie szkoły po 5000 K. Zwracać na koszt oświetlenia oddziału warsztatowego po 300 K., nadto dawać w naturze drzewa na opał dla funkcyonaryuszów szkoły rzemiósł i 135 stosów drzewa na opał maszyny, która ma obowiązek pompować wodę na użytek całego zakładu.

A jakże było dotychczas? Przy pełnem funkcyonowaniu oddziału warsztatowego z naczelnikiem warsztatów, nauczycielem rysunków technicznych, pięciu majstrami itd. wynosiły same płace rocznie około 13.800 K., a konserwacya wewnętrzna i oświetlenie około 1200 K. tj. łącznie około 15.000 K. W zamian za to miałaby fundacya uiszczać nadal tylko 5300 K. i niespełna 10.000 mieć wolne na inne oddziały zakładu, a w pierwszym rzędzie na restauracyę gmachu zakładowego.

Lecz czyżto cała ewentualna korzyść fundacyi? Czyż w ramach płac dotychczasowych mogłaby ona zdobyć personal, jakiego dla dobrej szkoły rzemiosł, w dzisiejszem jej pojęciu potrzeba? Wcale nie! Musiałaby — poza tym samym co dotąd obowiązkiem dawania opału — podnieść swój wydatek o dalsze 10.000 K. A zatem w razie przyjścia do skutku umowy z Wydziałem krajowym, korzyść jej faktyczna wynosiłaby około 20.000 K. rocznie.

Otóż tej korzyści nowy kurator w imieniu fundacyi zrzeka się — nie chce jej.

Co na to Sejm?

MAŁY FEJLETON.

J. ŚWIT.

Bonain.

(Motyw z Stendhalu de l' Amour).

Było wiele pięknych dziewcząt w kraju Yemen, lecz żadna nie miała tak smukłej postaci, tak drobnych nóżek, tak głębokich smutnych oczu, jak piękna Bonain. A były jej oczy jak bezdeń skwarnego nieba, a usta jak rozchylony kielich kwiecia rozkoszy. I pokochał ją, wzajemnie kochany, Neddah, jak ona, tak młody, a piękny tem pięknem, co wieszczów nastraja do pochwalnych pień. I była w tej ich miłości srebrna czystość lotosu i płomienna namiętność dzieci pustyni.

Lecz srogi ojciec pięknej Bonain, Abd-el-Aziz przekazał ją innemu i tak do niej rzekł:

— Niechaj twym mężem będzie Nalid Ben Abd-el-Malek, a Ty bądź mu wierną żoną i bądź mądrą panią jego niewolnikom; weź w swoją opiekę jego nieziiczone trzody i strzeż jego skarbów, gdy wolą jego będzie opuścić dom swój.

I zapłakała piękna Bonain za swoją miłością, lecz powolną była rozkazowi ojca.

A gdy wchodziła w dom Nalida, była olśniona białością alabastrowych ścian jego i barwnością głębokich, wspaniałych kobierców, które się ścieliły do stóp jej.

Nalid wprowadził ją do komnat wyłącznie dla niej urządzonych, z których dwie były najpiękniejsze w całym domu. Jedna, której ściany były z malachitu, a podłoga z serpentynu zasłana głębokim, a jak morskie fale miękkim kobiercem. Na stołkach, z kości słoniowej rzeźbionych, stały urny z czerwonego marmuru, a dokoła nich wiły się srebrne meandry, misternie ręką mistrza w kruchy głaz wsadzone. W urnach zaś były klejnoty, od wieków pzzez przodków Nalida gromadzone: skrzyła się w nich krwawa podpora rubinów, płakały blade perły, wtulone w miękką zieleń szmaragdów, jakby krople rosy w wiosenne listowie.

W drugiej komnacie stało za kotarą, litem złotem przetykaną, mahoniowe łoże, zdobne w przecudne złote arabeski. Całość przekryta była jedwabną tkaniną, przeźroczą i lekką jak powiew zefiru, na której, jakby cudem, zawisły drobne, lśniące gwiazdy. Ze stropu zwisała złota lampa, której blade światło, załamując się w olbrzymim rubinie, w tysiącznych blaskach spływało po białym alabastrze ścian. Na kominku stały, w czaszach z jaspisu, drogocenne kadzidła i wonne, wschodnie olejki. W mahoniowych skrzyniach, pod ścianą, były bogate szaty i wschodnie tkaniny, które Nalid nabył w dalekim Damaszku, płacąc złotem ich wagę.

Lecz nic z tych skarbów nie cieszyło pięknej Bonain, nic nie zdołało rozprószyć trawiącego ją smutku.

A wtedy rzekł Nalid do pięknej Bonain:

— O, pani moja! Powiedz, czem zdołam łzy twe osuszyć? O, ty najsroższa radości, ty najmilsze strapienie moje! Powiedz, a z nieba błękit ci zedrę i z niego szatę ci skroję! Żądaj, a skarbów stokroć tyle rzucę ci do stóp, albo też wszystkie zatopię w morza odmętach i w świat pójdę o kiju żebraczym, byle jeden uśmiech radości na usta twoje wywołać! O, ty przeźrocza, jak łza, jak jutrzenka, tak bosko piękna! Ja czoło do stóp twoich pochylam, patrzę w niebiańskie twe oczy, z ust twoich czekam wyroku...

Rumieńce wystąpiły na jej lica, łzy zawisły wśród czarnych jej rzęs; milczała.

I on rozdarł swe szaty z bólu i odszedł, a jęk rozpaczy wydarł się z piersi jego.

Neddha, pędzony tęsknotą za swą lubą, opuścił domowe ognisko i poszedł w puszczę. I tam, kędy wiatry w żar piasków pustynnych ryją hieroglify wieczystych swych tęsknot, on głosem rozpaczą brzemiennym skarżył się słońcu i wyciągał ku niemu ramiona i padał przed niem na twarz, lejąc krwawe łzy. A twarz jego była jakoby maska bólu, a oczy, jak dwie piekielne czeluście, z których wyziera szał.

Raz wycieńczony, bezsilny, nieprzytomny upadł u progu pałacu. Gdy się przebudził, zobaczył przy sobie niewolnicę i rzekł do niej:

— Ktoś jest?

Ona odpowiedziała:

— Jestem niewolnicą pana tego domu. Neddha zapytał:

— Czy znasz piękną Bonain z kraju Yemen, żonę Nalida?

Na to ona:

— Piękna Bonain, żona Nalida jest panią moją.

I zdało mu się, że to Allah, w nagrodę za przebyte cierpienia otwiera mu wrota Edenu. I rzekł:

— Powiedz pięknej Bonain, że jestem Neddha, jej krewny i ziomek.

(Dok. nast.)

Echa wojny.

(*Rub.*) Cokolwiekbądź w Porcie Artura już zrobiono, dziś zaprzeczyć się nieda, że się ci mali Japończy tej wielkiej Rosyi do żywej kości dobierać poczynają, że ich już w porcie odszukują, niby tego Arymana legendowego w samym »najgłębszym zarodku«; że zdobywają, krok po kroku, fosy forteczne i zasieki i wały; że podkopami weszli już na szkarpy i w ogniu, niby salamandry, żyjąc — ogniem też rażą i druzgoczą tę najpotworniej opancerzoną twierdzę na ziemi, ten Port Artura!

Prawda, że Stoessel z towarzyszami to lwy, dziś już nadludzkie niemal znoszące ataki — lecz wróg ich śmiertelny, Japoniec, też zda się wszystek, mąż w męża, z damasceńskiego kowany metalu, szatanom chyba równy w zaciekłości, Spartańską sławę w Azyi wznawiający, wielkim przykładem świecący przed światem, jak kochać trzeba ojczystą piędź ziemi i znicz rodziny i szczepową sławę — jak bić się trzeba o naród i życie!

Jak ongi w Sparcie mawiały matki: z tarczą lub na tarczy! — tak i dziś w myśl podobnej, choć rdzennie japońskiej maksymy, czynią i biją Japończy. I dlatego już prasa rosyjska przygotowuje swą chorą matronę, opinię publiczną, na najgorsze wieści; dlatego nawet najpoważniejsze dzienniki piszą: położenie krytyczne.

W czem leży ta kryzis, skoro niema pewności, czy forty główne zdobyto?

Kryzis leży w tem, że zdobyto forty pośrednie, że otwarto nowe linie ognia, że stworzono nowe, przymusowe placówki dla dobrze już nadwątlonej i uszczuplonej załogi rosyjskiej, że oblężonym jeszcze bardziej ich, już i tak ciasne położenie, utrudniono.

Korzyści Japończyków uwieńczyć musi niebawem doniesienie o zdobyciu fortów głównych, tej miary co: Erlungszan, Kikwanszan, Eceszan, Icszan.

Dzisiejsze sprawozdania zapisują znowu zadowalający przebieg zabiegów japońskich pod portem, choć pokłady wapienne utrudniają pracę saperów w twardym terenie. Reduty, baterye, rowy, płoty kolczaste i miny — wszystko to opóźnia pracę oblężniczą.

W Mandżuryi odbywa się bezustannie ostrzeliwanie się wzajemne obu stron walczących. Japończykom napływają nowe posiłki w liczbie 40 do 60 tysięcy, wobec czego zadanie Rosyan staje się coraz trudniejsze.

Będą oni musieli tylko bronić swych pozycyi. Szańce japońskie są bardzo silne, prawie niedostępne, przynajmniej z frontu— obejście ich zaś jest trudne

Ale i finansowe »obejście« dobrze się Japończykom kończy, lecą na Rosyan miliony jenów niby myszy na naszego Popiela a mówiąc językiem giełdziarzy: »nowa 6 procentowa pożyczka na sumę 12 milionów funt. szt. dziś i jutro wydaną będzie w Londynie i New-Yorku po kursie 90·50«.

Flota bałtycka, o swe bezpieczeństwo drżąca, niby muzyczka Bacha, boi się o Suez.

Konsul rosyjski z Kairo przybył więc wczoraj do Port-Saidu poczynić środki ostrożności celem ochrony floty bałtyckiej. Wzdłuż wybrzeży ustawiono straże.

Zamach morderczy.

Pani Wanda Iwanicka, właścicielka składu maszyn w hotelu Żorża, wracała codziennie wieczorem, po zamknięciu handlu, wózkiem do domu przy ul. Kadeckiej, tuż nad stawkiem »Morskie Oko«.

I wczoraj także zajechał po nią woźnica Iwan Kotylak. P. Iwanicka wsiadła do do wózka i kazała jechać do domu. W drodze woźnica upominał się o należące mu się rzekomo za służbę pieniądze, na co p. I. odpowiedziała, że pieniądze dostanie, lecz ona wypowiada mu służbę od 1 grudnia, za napastowanie na drodze.

Zajechano przed dom. P. Iwanicka wysiadła w towarzystwie p. C. z wózka, gdy nagle rozległ się strzał rewolwerowy i p. I. padła z jękiem na ziemię. P. C. przerażony tem, co się stało, odwrócił się i zobaczył Kotylaka z rewolwerem w ręku. Chwycił go zatem za rękę, lecz on szybkim ruchem skierował broń morderczą w pierś p. C. Dlaczego nie wystrzelił nie wiadomo. Lecz korzystając z chwilowego przerażenia p. C. zniknął w pobliskich zaroślach.

Lecz nie było komu go ścigać, bo p. C. wraz ze służącym, który na odgłos strzału nadbiegł, musieli zająć się leżącą bez przytomności na ziemi panią Iwanicką.

Zaniesiono ją do mieszkania i zawezwano pomocy lekarskiej. Rana nie okazała się śmiertelną, nie mniej jednak stan zdrowia zranionej jest poważny.

Dopiero, gdy lekarze odeszli, zawiadomiono o wypadku policyę. Przybył komisarz policyi p. Kuczek, który spisał na miejscu protokół. W tej chwili dał się słyszeć w pobliżu ponowny strzał rewolweru.

Dokoła domu są ogrody, krzaki, zarośla, w pośród nich — raportował komisarzowi żołnierz policyjny — padł ów strzał przed chwilą.

Noc była ciemna, choć oko wykol, na kilka kroków przed sobą trudno było coś spostrzedz, daremną też była praca ajentów i żołnierzy policyjnych, przeszukali gęstwinę — lecz nie dostrzegli nic podejrzanego, Kutylaka nie odnaleziono także.

P. Kuczek pozostawił tedy tylko dwóch żołnierzy do pilnowania domu, sam zaś z ajentem oddalił się.

Jaki był powód zbrodniczego zamachu, nie wiadomo — prawdopodobnie zemsta za wymówienie miejsca popchnęła Kutylaka, naturę nieokiełznaną i butną, do zbrodni.

Za Kotylakiem rozpisała policya listy gończe, wszelkie bowiem poszukiwania dotychczasowe okazały się daremnemi.

Kraj. Rada szkolna.

Minister wyznań i oświaty nadał Ludwikowi Podhaliczowi, em. nauczycielowi kier. szkoły męskiej w Brzeżanach, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zamianował zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Aleksego Makowskiego w gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie dla filii i Stanisława Piwkę w tym samym zakładzie dla zakładu głównego: przeniosła Władysława Kmiecia zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu, na równorzędną posadę do męskiego seminaryum naucz. w Stanisławowie; zamianowała w szkołach ludowych: Władysława Siekierzyńskiego i Marcina Ostrowskiego nauczycielami w Rawie; Dawida Nachta nauczycielem religi izr. w Monasterzyskach; Bronisława Terlikowskiego nauczycielem kier. w Janowie; Antoniego Kosowskiego nauczycielem kier. w Wieliczce; Julię Matkowską nauczycielką w Radymnie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Mateusza Kuszlika w Berezowie wyżnym; Józefa Piaseckiego w Zakliczynie; Onufrego Duba w Wysocku i Józefa Duba w Wietlinie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Maryana Jaśkiewicza w Trepczy; Jana Bobowskiego w Beniowej; Jana Żmudę w Płazie i Antoninę Georgównę w Dobrzanach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Antoniego Grodzińskiego z Myślenic na równorzędną posadę do Jordanowa, a Kazimierza Kuczkowskiego z Jordanowa do Myślenic, Tomasza Ślusarka, nauczyciela kier. w Cięcinie do szkoły w Milówce, Maryę Postupalską, nauczycielkę w Podmichalu na równorzędną posadę w Podharkach, Antoninę Nowotną, nauczycielkę w Mokrem na równorzędną posadę w Izbach, Czesława Bielowskiego, nauczyciela w Rajtarowicach, na równorzędną posadę w Kośmierzynie, Adolfa Bomboła, nauczyciela w Lipowej, na równorzędną posadę w Szarem, Michalinę Moskalównę, nauczycielkę 1-klasowej w Szarem, na równorzędną posadę w Lipowej, Eugenię Podobińską, nauczycielkę w Gierałtowicach, na równorzędną posadę w Zagórzu.

Zaburzenia insbruckie.

Wczoraj w południe doniosła nam depesza o pobiciu 2 Niemców przez Włochów insbruckich i to dość ciężkiem. Późniejsze depesze nie zawierają już wiadomości o krwawych starciach, z czego wnosić można, że zwolna nastaje tam spokój.

Tryesteński »Piccolo« ogłasza rozmowę swego korespondenta w Wiedniu z posłem włoskim Contim, który był wczoraj w Wiedniu na posłuchaniu u prezydenta gabinetu dra Koerbera i u ministra oświaty dra Hartla. Poseł Conti rzekł interwiewującemu go korespondentowi, że jako świadek naoczny zajść w Insbruku przedstawił je drowi Koerberowi i zapewnił go, że studenci włoscy strzelając z rewolwerów, znajdowali się w stanie koniecznej obrony. Dalej prosił dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, aby śledztwo przeciw aresztowanym studentom włoskim przeprowadzone było bezstronnie, bez wszelkich wpływów politycznych.

W odpowiedzi dr. Koerber zapewnił, że władze sądowe postąpią w myśl życzenia dra Contiego. Przyznał dalej, że po ostatnich zajściach, położenie Włochów w Insbrucku stało się bardzo przykrem, jednakże trzeba cierpliwie czekać na rozwój dalszych wypadków. Pierwszym warunkiem sanacyi jest zupełne przywrócenie spokoju i porządku.

Dalej w rozmowie z korespondentem »Piccola«, powiedział dr. Conti, że jeden ze studentów włoskich uciekł przebrany za dziewczynę. Musiał to uczynić, gdyż inaczej byłby został zabity.

Wiceburmistrz Insbruku dr. Erler powróciwszy z Wiednia, wydał odezwę do ludności, wzywającą ją do spokoju i rozwagi.

Zapewnia, że zgodną akcya wszystkich stronnictw niemieckich musi odnieść zwycięstwo i przerzeka, że na pierwszem posiedzeniu rady państwa, nastąpi obrachunek z rządem.

Insbruk. (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki, które podały wiadomość o przyznaniu się kaprala strzelców Mattia, do zabicia malarza Perreya, zostały skonfiskowane. Przez cały dzień wczorajszy panował spokój, a życie w mieście szło normalnym torem. Kilku aresztowanych Włochów wypuszczono na wolność i pod eskortą policyi odprowadzo-

no na dworzec, skąd natychmiast z Insbrucku wyjechali.

Z rozmaitych miast niemieckich i od rozmaitych stowarzyszeń z korporacyj niemieckich, nadchodzą ciągle telegramy, z wyrazami sympatyi dla Niemców insbruckich.

Uważają tu za możliwe, iż sejm tyrolski wkrótce będzie zwołany.

Dzień literacko-artystyczny.

— Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Sława Bronisława Hubermana, którego koncert odbędzie się 28 bm. w Filharmonii, jest już ustalona. Smyczek tego artysty dorównuje produkcyom Joachima w jego najświetniejszych czasach. Klasyczna muzyka, której piewcą jest Huberman, zachwyca prawdziwych znawców, a sonaty przez słynnego tego artystę odegrane, nie mają lepszych obecnie wykonawców. Huberman jest teraz sobowtórem Joachima. Klasyczna muzyka wcieliła się niejako w sławnym tym skrzypku. W świecie muzykalnym jedno panuje tylko życzenie — by po słynnych kwartetach Joachima, mógł się wyrodzić kwartet Hubermana.

—**„Warenika Olessówna"**, przepiękna nowela Gorskiego, wyszła obecnie nakładem ruchliwej księgarni Staudachera i ś. p. w Stanisławowie w poprawnym przekładzie p. Henryka Salza.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę (wznowienie) „Pan Jowialski," komedya w 4 aktach, Aleksandra hr. Fredry, ojca Przedostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Gniazdo Jaskółek" (Les Hiroudelles), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau: tłumaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

Ekonomista.

Państwowa Rada kolejowa zwołaną została na 2 grudnia br.

Giełdy pieniężne.

Wiedań. 8/11. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30

Akcye austr. Zakładu kredyt. 669·50, Akcye węg. Zakł. kred. 792·00, Anglobanku 283·50, Unionbanku 539·00, Laenderbanku 448·50, Bankvereinu 547·50. Bodencredit 969·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 653·00. Kolei połud. 88·00, Kolei Elbenthal 420·00, Kolei północnej 5590, Kolei czerniowieckiej 580·00, Alpiny 483·50, Rima Muranyi 514.00, Prask. Tow. żelaz. 2331. Fabryki broni 534·00, tureckie tytoniowe 339·50. Galic. karpac. Tow. naf wego 1100, Obl. węgier. indem. 97·75. Renta majowa 100·00. Austr. renta kor. 100·00. Węg. renta kor. 98·10. 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 9?·30, 4 prc. listy Banku hip. 98·35, 4½ prc. listy Banku hip. 101·90, 5 prc. listy Banku hipotecznego 101·40, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc, gal. obl. propin. 99·80, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 132·25, Marki 117·66. Ruble 254·00.

Dyaryusz.

Środa, dnia 9. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Teodora m. — Grec. kat.: Nestora m. — Słow.: Bogodar. — Wschód słońca godz. 7·03. Zachód godz. 4·25.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski „Pan Jowialski".

Posiedzenia i zgromadzenia. W gmachu sejmowym posiedzenie sejmowe o godzinie 10-ej przed południem.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek, dnia 10. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Andrzeja z Aw. — Grec. kat.: Terentya m. — Słow.: Ludomir. — Wschód słońca 7·05. Zachód słońca 4·24.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Gniazdo Jaskółek".

Posiedzenia i zgromadzenia. W gmachu sejmowym posiedzenie sejmowe o godzinie 10-tej przed południem.

Nowiny „Dnia".

Mianowania i przeniesienia.

Minister kolei żelaznych zamianował rewidenta Władysława Szczerbickiego. zastępcę naczelnika oddziału finansowego i rachunkowego w dyrekcyi we Lwowie, naczelnikiem takiegoż oddziału w Stanisławowie.

W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęto Malwinę Bartkiewiczównę, jako manipulantkę dla Złoczowa, oraz mianowano Leona Kobryna aspirantem w Tarnopolu.

Przeniesieni oficyałowie: Kazimierz Żelechowski z Łukawicy-Liska do Posady chyrowskiej, Władysław Greń ze Stryja do Łukawicy-Liska i mianowany rewidentem Antoni Schneider z Podzamcza do dyrekcyi we Lwowie, adjunkt Stanisław Matejko z Gródka do Przeworska; asystenci Leon Szczeklik z Ustrzyk do Gródka i Kazimierz Dąbrowski z Przeworska do Ustrzyk; kancelista Władysław Kleinberger ze Lwowa do Tarnopola, tudzież manipulantki: Wanda Krzyżanowska z Posady chyrowskiej do Przeworska. Wilhelmina Prohaska z Gródka do Lwowa, Gizela Drobuerówna z Podzamcza do Lwowa, Rozalia Frühling ze Stryja do Lwowa i Helena Barańska z Przemyśla do Lwowa.

Łowy w Łańcucie. W Łańcucie na polowaniu prócz następcy tronu Arc. Ferdynanda i jego małżonki ks. Hohenberg będą zaproszeni przez hr. Romanostwo Potockich:

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, Karolowie Kinsky, Edwardowie Chołoniewscy, Józefowie Potoccy, Adamowie Tarnowscy, ks. Henryk Lichtenstein, hr. Hoyos, hr. Antoni Wodzicki i Wojciech Kossak.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek, dnia 10 bm. Prof. Dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich Cz. VI. Śląsk (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 6 wiecz. — Asyst. Uniw. Dr. S. Opolski: Powietrze, ogień, woda (z doświadcz.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 7½.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek. Na porządku dziennym znajduje się 117 spraw (!).

Samobójstwo. Rodzinę znanego i szanowanego ogólnie radcy szkolnego p. Ludomiła Germana spotyka drugi już w tym roku bolesny nad wyraz cios.

Przed paru miesiącami jeden syn jego, Adolf, słuchacz medycyny, utonął w morzu z narzeczoną p. R. w Rjece, wczoraj zaś wieczór najmłodszy, Adam, słuchacz filozofii, strzałem z rewolweru, pozbawił się życia.

Neurastenik, zdradzał na każdym kroku swe silne zdenerwowanie, nie przypuszczał jednak nikt, by dojść mogło do katastrofy. Wczoraj wieczór jeszcze dość spokojnie udał się do swego pokoju, skąd po chwili doszedł rodziców odgłos strzałów.

Gdy drzwi pokoju otworzono znaleziono go w fotelu z przestrzeloną prawą piersią. Krew sączyła się cienkim strumykiem. Mimo natychmiastowego ratunku, skonał po paru chwilach.

Jako przyczynę targnięcia się na życie ma być, na tle silnego zdenerwowania, nieszczęśliwa miłość. Tak wyjaśniają je listy, które ś. p. Adam pozostawił.

Dwóch dezerterów rosyskich przytrzymał ajent policyjny w pewnym domu przy ul. Szpitalnej. Byli to dwaj żydzi, którzy uciekli z Odessy przed poborem na wojnę.

Gdy sprowadzeni na inspekcyę należycie się wylegitymowali, puszczono ich wolno.

Czyn szaleńca. W zakładzie kulparkowskim rzucił się wczoraj obłąkany Lipnicki na przechodzącego dra Janusza Wisłockiego, lekarza zakładowego, i pokaleczył go ciężko flaszką w głowę.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się ubiegłej nocy pod Drohobyczem.

Pociąg ciężarowy, jadący od strony Stryja najechał, minąwszy ostatnią stacyę przed Drohobyczem, Dobrowlany na pociąg zapasowy. Nastąpił straszny karambol, przyczem kilka wozów się spiętrzyło i pogruchotało. Kilka osób z personalu kolejowego jest ciężko rannych, inni odnieśli lżejsze obrażenia. Jeden z hamowników, znajdujących się w budce nad wagonem niemal cudem ocalał, gdyż w chwili zderzenia wyskoczył z budki tak szczęśliwie, iż nic mu się nie stało. Wagon zaś poszedł w strzępy. Przyczyną katastrofy miało być wadliwe ustawienie zwrotnic.

Dziś donoszą jeszcze: Ośmiu ludzi z personalu kolejowego jest ciężko, lub mniej ciężko rannych. Ciężko ranni są: kierownik pociągu Eliasz Menczak, konduktor manipulacyjny Motyka i konduktor hamulcowy Mendelowski, niemniej maszynista Plinkiewicz.

Lżej ranni lub potłuczeni są konduktorzy: Hodyk, Olech i Gdulewicz, jakoteż palacz.

Ze Stryja zarekwirowano telegraficznie pociąg ratunkowy z lekarzami. Po opatrzeniu rannych, odstawiono ich do Przemyśla. Przerwy w ruchu pociągów nie było.

Najbardziej ucierpiał konduktor Mendelowski, którego stan budzi bardzo poważne obawy o życie. Również ciężko potłuczeni są maszynista Plinkiewicz, palacz Jerz i konduktorzy Menczak i Motyka.

Pogrzeb śp. Karola Brzozowskiego. Przed domem żałoby tłum ludzi, pragnących oddać ostatnią posługę i złożyć hołd pamięci znakomitego poety i najlepszego syna Ojczyzny.

Przy katafalku modły odprawił proboszcz kościoła św. Mikołaja, ks. Gorazdowski, a gdy wyniesiono trumnę ozwała się smętna pieśń »Beati motui«, odśpiewana przez Chór akademicki. Gdy umilkły śpiewy przemówił radny prof. Roszkowski, żegnając zmarłego nie tylko imieniem miasta, lecz całej Polski. Po tem krótkiem a serdecznem i rzewnem przemówieniu ruszył kondukt przechodząc ulicą Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, placem Bernardyńskim i ul. Piekarską na cmentarz łyczakowski.

Na przodzie jechał rydwan obwieszony wieńcami od rodziny, fundacyi skarbkowskiej i inne. Za nim, poprzedzani sztandarami członkowie »Gwiazdy« i »Skały« — dalej trzy szeregi Sokołów i grupa uczestników powstania z r. 1863.

Za karawanem, obok najbliższej rodziny szła reprezentacya rady miejskiej z prez. Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim, posłowie do Sejmu z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, delegacya towarzystwa Dziennikarzy z prezesem red. Krechowieckim, Koło literacko-artystyczne, urzędnicy fundacyi skarbkowskiej z kuratorem hr. Skarbkiem, reprezentanci Uniwersytetu lwow., delegacya ochotn. straży pożarnej „Sokół« i tłumy publiczności.

U bramy cmentarnej, gdy trumnę zdjęto z karawanu oddali ostatni pokłon sędziwemu poecie »Sokoli«, stow. »Gwiazda« i »Skała«, schylając swe sztandary — poczem orszak skierował się na miejsce, gdzie na wieki spoczęły zwłoki jednego z najlepszych i najdzielniejszych Polaków.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu na listę prezesa Radziszewskiego, pp.: Sokal i Lilien 200, Samuel Horowitz (dodatkowo do złożonych poprzednio 600 kor.) 400, dr. Szymon Schaff 100, dr. Emil Byk 100, Dyr. Maurycy Lazarus 50, dr. Jakób Mahl 20, B. Samuely 20, Herman Feldstein 20, Dawid Maschler 25, dr. Albert Reis 20, dr. Jakób Fruchtman 20, Wilhelm Sekler 20, M. Feigenbaum 20, Kitz i Stoff 20, Samuely i Landau 20, Sal. Samuely 20, Wiktor Chajes 20, Filip Nathanson 10, Rohatyn i Ulam 10, M. Klarfeld 20, dr. Edward Lilien 20, dr. Jan Rucker 10. Razem 1175 koron.

Sprzedaż biletów do okien i na balkony w kawiarni „Monopol“, pni Szałkiewiczowej, firm Jakubowskiego i Jarry, oraz Heilmana Kohna, przyniosła 1045 koron, za co Komitet pomnikowy składa właścicielom wspomnianych lokali serdeczne podziękowanie.

Z życia młodzieży. Wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7-mej wieczorem w sali Gwiazdy (ul. Franciszkańska). Na porządku dziennym: Stosunki wśród młodzieży akademickiej i jej reprezentacya. Zaproszenia, które otrzymywać można w towarzystwach akademickich, podpisują pp. K. Argasiński, St. Marcinek, St. Oleński, Adam Papara, Leon Reut i T. Śliwiński.

Z raportów policyjnych.

Do mieszkania p. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, dobrał się jakiś nieznany sprawca i rozbiwszy szafę na werandzie stojącą, zabrał z niej rotundę damską z kóz, czarną jedwabną suknię i inną garderobę, nadto koc do przykrywania stołu na ogólną sumę 800 koron.

Podejrzenie pada na służącego M., który dawniej służył u p. Zgórskiego.

O wilkołakach i wilkołactwie. Pod tym tytułem wygłosił wczoraj p. Franciszek Rawita Gawroński odczyt na posiedzeniu naukowem Towarzystwa ludoznawczego, w sali Związku naukowo literackiego. Temat ten nadzwyczaj ciekawy i zajmujący, a dotąd jeszcze należycie nieopracowany, obudził żywsze zainteresowanie, nie tylko w sferach ściśle fachowych, naukowych, lecz i w szerszych kołach publiczności.

W kawiarni „Monopol“ wydarzył się pewnemu gościowi wczoraj wieczór bolesny wypadek. Gdy bowiem zabawiał się obracaniem płyty bilardowej, opuścił ją tak nieszczęśliwie, że ta urwała mu koniec palca u prawej ręki. Pomocy udzieliła mu stacya ratunkowa.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Tadzio, synek Kazimierza i Bronisławy z Janikowskich Krzyżanowskich. — Julja Schwarz, wdowa.

W Wiedniu: naczelny lekarz szpitala powszechnego dr. Redtenbacher.

Echa sądowe.

Lwów, 9. listopada.

(*„Panama“ tłumacka*).

Wczoraj popołudniu i w ciągu dnia dzisiejszego odbywa się dalsze przesłuchiwanie świadków. Przesłuchano p. Parelskiego, Majewskiego i Stroha.

Sejm.

29. posiedz. VIII. peryodu z 9. listopada.

Początek o godz. 10·15. Interpelacye i wnioski:

P. Barański w sprawie postępowania władz wojskowych z jednorocznym ochotnikiem dr. Teitelbaumem; p. Krempa w sprawie obchodzenia się z rezerwistami przez kapitana Tomę; tego samego posła w sprawie postępowania geometry w Wieliczce; posłowie Oleśnicki i Bohaczewski w sprawie rozmaitych rzekomych nadużyć nauczycieli i urzędników; ks. Effinowicz w sprawie ściągania podatków przez egzekutorów.

Dyskusya budżetowa.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi ogólnej o budżecie krajowym na rok 1905. Sprawozdawca odczytał wnioski komisyi. Opiewają one:

I. Wysoki sejm raczy uchwalić załączone preliminarze funduszów krajowych na rok 1905.

II. 1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1905 pobierany będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie: a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 prc. podatku od domów wolnych, po 65 halerzy od każdej korony całej przepisanej należytości tych podatków:

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, wprowadzonych ustawą z dnia 25. października 1896 z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, w wysokości 71 halerzy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie 1 ad a) wymienionych, w wysokości 57 halerzy, zaś do podatków w tymże ustępie ad b) wymienionych, po 63 halerzy od każdej korony całej należytości tych podatków.

3. Sejm przelewa pozostały i niezużyty z lat dawniejszych kredyt, wyznaczony na regulacyę rzek niespławnych, w kwocie 230 tysięcy koron, do dochodów funduszu krajowego w r. 1905.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej do wysokości 162.630 K a to bądź z funduszów zostających pod zarządem Wydziału krajowego, bądź w jednym z zakładów finansowych; pożyczka ta ma być użytą na pokrycie niedoboru budżetu krajowego na rok 1905.

IV. Sejm uchwali ustawę o zaciągnięciu pożyczki na pokrycie rat do regulacyi rzek karpackich.

We wnioskach tych nie uwzględniony jest jeszcze wydatek 15.430 K, potrzebny wskutek uchwalonej przez Sejm ustawy o poprawie bytu nauczycieli ludowych. Nadto odczytał sprawozdawca zaproponowane przez komisyę rezolucye, które opiewają:

1. Sejm wzywa Wydział krajowy do podjęcia kroków u c. k. rządu, celem zapewnienia nowych dochodów dla skarbu krajowego.

2. Przedewszystkiem zaś poleca Wydziałowi krajowemu, by bezzwłocznie rozpoczął rokowania z c. k. rządem co do sposobu zabezpieczenia krajowi, względnie miastom po r. 1910, dziś płynącego dochodu z prawa wyłączności wyszynku tj. propinacyjnego, i by o wyniku tych rokowań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Do głosu w dyskusyi ogólnej zapisani są *contra* pp. Korol, ks. Stojałowski, Skołyszewski, Stapiński, *pro*: Gnoiński, Głąbiński, Dzieduszycki, Czajkowski, Cieński, Górski, Leo, Jaworski.

P. Korol oświadczył, że zapowiedzi, iż rządy nowego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego zainaugurują nową erę sprawiedliwego traktowania Rusinów przez władze państwowe, okazały się płonnemi — wszystko zostało po dawnemu. Przebieg wyborów, jak dotąd, tak i teraz, jest prawdziwą martyrologią narodu ruskiego. Okazało się to przy ostatnich wyborach do Rad powiatowych. Mowca przytacza nadużycia wyborcze, popełniane rzekomo w starostwie tłumackiem.

Specyalnie żali się mowca, że nowowybranym do Sejmu posłom ruskim, wybranym w czysto ruskich powiatach, wydano certyfikaty w języku polskim. Wogóle zdaje się, że zeszłoroczne słowa p. Namiestnika o bezwzględnem poszanowaniu ustaw nie doszły do wiadomości urzędów powiatowych. Gdy mowca opisywał zajście przy poświęceniu kamienia węgielnego »Domu narodnego« instytucyi czysto ekonomicznej w Kopyczyńcach dnia 7. czerwca br., kiedyto komisarz starostwa wrzekomo roztrącał procesyę używając przytem słów: »ustąp się psiakrew, bo cię aresztuję« (Głosy posłów ruskich: Hańba! z galeryi odzywa się głos: Smutne! Hańba!).

Marszałek wstaje, gotów do zrobienia użytku ze swej władzy, gdyby się uwagi z galeryi powtórzyły.

O tym fakcie doniesiono p. Namiestnikowi i prokuratoryi państwa. Ale prokuratorya państwa nie wytoczyła śledztwa karnego komisarzowi starostwa za naruszenie uczuć religijnych, ale księżom katolickim, którzy ową procesyę prowadzili, i to za »zbiegowisko«. Prokuratorya nazywa procesyę katolicką, prowadzoną przez 14 księży »zbiegowiskiem«.

A ów komisarz starostwa, p. Stroka, który tak dotkliwie obraził uczucia religijne ruskiego narodu, nie został ani suspendowany, ani mu nie wytoczono śledztwa, lecz przeniesiono go poprostu do Doliny.

Godz. 12½. P. Korol mówi dalej.

Depesze „Dnia“.

Wojna.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Sąd rozjemczy w sprawie katastrofy pod Hull, zbierze się, jak wiadomo, w Paryżu.

Sąd ten składać się będzie z pięciu admirałów, a mianowicie: angielskiego, amerykańskiego, francuskiego i rosyjskiego, a ci wybiorą z pośród siebie piątego superarbitra.

W kombinacyę wchodzi arcyksiąże austryacki admirał Stefan.

Poznań. (Tel. wł. »Dnia«. Rosyjska żandarmerya aresztowała w Dynaburgu kilku agentów, którzy ułatwiali rezerwistom ucieczkę za granicę.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Do »Berl. Tagbl.« donoszą z Mukdenu, że stracono tam wszelką nadzieję możliwości lądowej odsieczy dla P. Artura. Wojsko rosyjskie jest dobrze na zimę w odzież zaopatrzone. Wojsko rozłożone jest po wsiach lub w szałasach ziemnych, częściowo jeszcze pod namiotami. Powietrze jest ciepłe i chwilami słońce dopieka, natomiast w nocy panuje 10° mrozu. Tutaj przybywa ze wsi coraz więcej ludzi. Chunchuzi znowu dają się we znaki.

Skandale w ratuszu wiedeńskim.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radny Weisswasser postawił wniosek o wyrażenie rządowi ubolewania z powodu zajść w Insbruku, a Insbrukowi uznania za męskie wystąpienie w obronie niemieckiego charakteru miasta i uniwersytetu. Lueger oświadczył, że kwestya ta nie należy do kompetencyi Rady miejskiej; rzeczą stronnictw niemieckich jest, poczynić odpowiednie kroki celem zabezpieczenia niemieckiego charakteru Insbruku. Mowca spodziewa się, iż Rada w kwestyi tej z nim się zgadza. (Potakiwania i oklaski).

W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do burzliwej sceny, gdy radny Schumeier (socyalista) nazwał wywody Bielohlavka »eine Lausbüberei«. Zwołana natychmiast komisya dyscyplinarna wykluczyła Schu-

meiera z tego i 3 następnych posiedzeń Rady.

O godz. 12. w nocy skończyło się posiedzenie Rady miejskiej. Uchwalono przyłączyć gminę Floridsdorf i inne gminy na prawym brzegu Dunaju do Wiednia.

Mordercy Kleinowie.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Mordercy rentiera Sikory Kleinowie odstawieni będą w sobotę lub niedzielę z Paryża do Avricourt, skąd odbiorą ich żandarmi austryaccy i odwiozą do Wiednia.

Rozruchy rezerwistów przy mobilizacyi.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Z Moskwy donoszą urzędownie: Podczas wykroczeń 1000 rezerwistów z gubernii wołogrodzkiej wobec przywołanego celem przywrócenia spokoju wojska, rzucali rezerwiści na wojsko kamieniami i kłodami drzewa. Zraniono 4 oficerów i 9 żołnierzy. Wojsko dało najpierw kilka salw ślepemi nabojami, ponieważ to nie miało skutku, użyto ostrych nabojów, przyczem dwóch rezerwistów zabito a 6 zraniono.

Echa spoliczkowania Ministra.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Izba dep. po dłuższej dyskusyi uchwaliła 415 głosami przeciw 141 wydać upoważnienie do ścigania sądowego deput. Syvetona, który spoliczkował ministra wojny Andrego.

Walka kulturna we Francyi.

Algier. (Tel. wł. „Dnia“). Wydalono ztąd kongregacyę trapistów, składającą się z kilkudziesięciu osób. Pomiędzy innemi znajduje się też pewien kapłan nazwiskiem Loius de Gosikagne bliski krewny prezydenta Loubeta. Mnichowie udali się osobnym okrętem do Włoch.

Zamach na pociąg.

Belgrad. (Te. wł. „Dnia“). W sprawie zamachu na pociąg osobowy na stacyi Rakitno, gdzie troje ludzi znalazło śmierć, król polecił prokuratorowi rozpoczęcie energicznego śledztwa.

Hojny dar.

Liberzec. (Tel. wł. »Dnia«). Zmarły tu architekt Prokop zapisał 170.000 koron na cele humanitarne.

Abo. (Tel. »Dnia«) Były senator Schauman został uwolniony z więzienia. — Proces jego odbędzie się dnia 6. grudnia.

Co słychać w świecie?

***Zgon Cassagnaca.** Depesza paryska doniosła nam jeszcze w sobotę o zgonie deputowanego Pawła Adolfa de Gronier Cassagnaca, syna równie głośnego polityka Adolfa, który zmarł w stolicy Francyi, przeżywszy lat 61. Z Cassagnaciem zeszedł do grobu jeden z przywódców klerykałów starej daty, monarchista, a właściwie bonapartysta *poursang*, który od r. 1866 począwszy, gdy objął redukcyę *Le Peuple* zwalczał z całą bezwzględnością idee republikańskie. W czasach II. cesarstwa odgrywał Cassagnac wybitną rolę polityczną. Brał udział w bitwie pod Sedanem i przesiedział 8 miesięcy w twierdzy w Kosel. Wybrany do parlamentu, rzucił w pałacu Borbonów pamiętne słowa: „Albo ja zabiję republikę lub też ona mnie zabije“. Ostatecznie republiki nie zabił, a zmarł właśnie w chwili, gdy stojący u steru Francyi rząd Combesa odnosi sukcesy na drodze zwalczania idei nacyonalistyczno-monarchicznych w kościele i armii.

*** Nieznany obraz Corregia.** Czytamy w „Gońcu Warszawskim.“ P. M., urzędnik kolei wiedeńskiej, bawiąc w ciągu minionego lata u krewnych, pod Brześciem litewskim, zwrócił uwagę na stary obraz, przedstawiający św. Pawła z symbolicznym krukiem, założyciela zakonu Paulinów. Obraz ten pochodził z galeryi Tulczyńskiej i stanowił niegdyś własność Szczęsnego Potockiego. Pan M., mimo zniszczenia obrazu, rozpoznał dzieło mistrzowskiego pędzla i zaproponował swemu kuzynowi taki układ: On się zajmie restauracyą płótna, wyszukaniem rzeczoznawców i ewentualnie nabywców, a z sumy, jaką osiągnie, otrzyma 40 prc. Właściciel obrazu św. Pawła chętnie przystał, a p. M. z obrazem pojechał za granicę. Przeczucie go nie zawiodło. Już w Berlinie dawano mu 5000 marek, domyślając się, że to doskonała kopja z Corregia. P. M. pojechał jednak do Monachium, gdzie obraz został umiejętnie odrestaurowany, a wówczas jednomyślnie stwierdzono, że to nie kopja, ale oryginalny Corregio. Po długich pertraktacyach p. M. otrzymał za obraz 65 tysięcy marek, które w tych dniach zostały mu wypłacone.

*** Ranni na wojnie.** Z Charbina donoszą: Do oddziału warszawskiego-łódzkiego św. Wincentego a Paulo po bitwie pod Mukdenem przybyli między innymi: pułkownik Izydor Dobrzyński chory, podpułkownik Władysław Mucharski, ranny w rękę, rotmistrz Kawelin, chory na dyzenteryę, kapitan Felicyan Wałański, ranny w dłoń, kapitan Leonard Wołański chory na neurastenię, Kwinto ranny w rękę, Dłużewski w plecy, Terpiłowski ranny w obadwa biodra: porucznicy: Zapolski w rękę, Pieńkowski w szyję, Borewicz w łokieć; chorążowie: Lenartowicz ranny w dłoń, Zoller w stopę, Fürstenwald kontuzyonowany, Zienkiewicz kontuzyonowany, Olszewski chory na neurastenię, doktor Perdzyński chory na febrę. Ogółem w oddziale sanitarnym warszawsko-łódzkim znajduje się na kuracyi obecnie 26 oficerów i 75 szeregowców. Wielu jest ciężko rannych, którym dokonywano operacyi. Książę Jaime de Bourbon i Alfred hr. Wielopolski, obaj oficerowie jazdy, odjechali po przyjściu do zdrowia, z powrotem na teatr wojny.

*** Wolnomularstwo**, po francusku „franmaçonnerie,“ oznacza związki, dążące do doskonałości, obejmujące wszystkich ludzi, bez różnicy stanu i narodowości, jako dzieci jednego Boga, zwanego przez wolnomularzy „wielkim budowniczym świata.“ Na czele każdej loży wolnomularskiej stoi mistrz loży, który ma do pomocy zastępcę, dwóch dozorców, skarbnika, sekretarza, mistrza ceremonii i t. d. Początki wolnomularstwa nie są historycznie udowodnione. Odnoszenie ich do zbyt odległych czasów, a nawet do starożytności — nie zgadza się z nauką: w każdym atoli razie loże masońskie istniały już XVII. wieku. Do Francyi przybyli pierwsi wolnomularze z Anglii i pierwszą lożę utworzyli w r. 1725 w Paryżu. W roku 1736 liczył już Paryż 4 loże, które pod wielkim mistrzem, lordem Harnouester utworzyły wielką lożę „Grande Loge de France.“

Wolnomularstwo mimo przeszkód ze strony władz świeckich i duchownych, rozszerzyło się we Francyi szybko, ale wkrótce zaczęło upadać z powodu wewnętrznych stosunków.

W roku 1767 rząd zamknął „Grande Loge de France,“ na której miejsce powstała w roku 1772 „La Grande Loge Nationale,“ która później przybrała nazwę „Grand Orient de France,“ to jest „Wielki Wschód francuski“ i do dzisiaj istnieje. Obok niej istnieje od roku 1804 druga władza wolnomularska „Supreme Conceil de France.“ Za czasów wielkiej rewolucyi loże wolnomularskie upadły prawie zupełnie i podniosły się dopiero za czasów cesarza Napoleona Wielkiego. Również Napoleon III. popierał loże wolnomularskie, które jednakże drogo musiały okupić tę opiekę. Napoleon III. wprost zamianował jednego ze swoich marszałków mistrzem „Wielkiego Wschodu.“ Obecnie „Wielki Wschód“ liczy w Paryżu 56 lóż, na prowincyi 227, w Algierze i Tunisie 11, w koloniach 8, za granicą 22; „braci“ należy do „Wielkiego Wschodu“ 18.000. „Supreme Conceil“ ma 3.800 „braci.“ Generalny sekretarz „Wielkiego Wschodu“ Vadecart, jak się obecnie okazało, otrzymywał z ministerstwa wojny od kapitana Mollina listy awansowe oficerów, a loża wolnomularska dawała opinię swoją o kandydatach do awansu. Odkrył tę sprawę deputowany Villenouve, otrzymawszy oryginalne akta, i podniósł ją, jak wiadomo w parlamencie, obok innych kwestyj. Vadecart ma zamiar udać się na drogę sądową, utrzymując, że mu akta wykradziono.

Po zamknięciu numeru.

Woźnica Kotylak, sprawca zamachu na p. Iwanicką, zastrzelił się dziś.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada br.

Hotel Imperial:

Hr. Adam Starzyński z Tarnopola. Hr. Adam Romer z Wieżbicy. Tomasz Wydzga z Lublina. Jan Jarnutowski z Twierdzy. Emil Obertyński z Udnowa. Koźma Udrycki z Mostów wielkich. Tadeusz Niementowski z Zbaraża. Maks Straetz z Kolnicy. Władysław Płocki z Gorlic. Stanisław Homolacs z Kutkorza. Wilhelm Blauaw z Wiednia. Bronisław Rappapert z Drohobycza. Henryk Grabscheid z Husiatyna. Marek Tigermann z Drohobycza. Wacław Wofck z Smichowa. Samuel Zorn z Wiednia. Józef Milewski z Krakowa. Anton Ehrenberger z Wiednia. Emil Mandel z Wiednia.

Hotel Europejski:

J. hr. Lubieńscy, Lwów. K. Garapich, Cebrów. J. Grundwald, Strychańce. P. Rylska. Sanok. W. Freundlich, Nisko. Radca S. Werner, Wiedeń. J. Drahanowska, Kamionka. P. Puchalscy, Dębica. J. Horodyński, Korzów. S. Buszyński, Kołomyja. A. Sangmeniti, Berdzańsk. Dr. W. Szpunar, Łańcut. Dyr. Długosz, Borysław. K. Polański, Star. Brody.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.